

PIOTR KOZICKI ur. 1963; Ustrzyki Dolne



Tytuł fragmentu relacji	Była to taka quasi-policja celna
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	administracja państwowa, kariera zawodowa, Kozicki Piotr (1963-)

Była to taka quasi-policja celna

Po studiach, po obronieniu pracy magisterskiej, czy tuż przed, podjąłem pracę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, jako pracownik administracyjny w intendencji tego właśnie uniwersytetu. Pracowałem tam przez blisko rok, a następnie - z końcem 90 roku - dostałem propozycję pracy w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie. Był to czas, gdy ze względu na zmianę sytuacji politycznej, absolwenci KUL-u zaczęli być nagle dosyć chętnie zatrudniani, czy wręcz nawet poszukiwani do pracy w administracji państwowej. W Urzędzie Wojewódzkim pracowałem w Centrum Szkolenia Samorządu Administracji organizując różne szkolenia dla przedsiębiorców czy dla pracowników samorządowych. Zajmowałem się tym aż do połowy 93 roku.

Następnie podjąłem pracę w nowo utworzonej, za rządów Jana Olszewskiego, instytucji, która nazywała się Generalny Inspektorat Celny. Była to taka quasi-policja celna, która była powołana między innymi do walki z korupcją wśród celników, ale głównie do walki z przestępczością transgraniczną, szarą strefą, przemytem towarów i tym podobnych celów. Pierwszym jej szefem był Witold Marczuk.

Ja pracowałem w jednej z pięciu delegatur, które powstały w tamtym okresie w kilku miastach wojewódzkich. Siedziba naszej lubelskiej delegatury mieściła się przy ulicy Długiej 5. Wynajmowano tam po prostu lokal na potrzeby tej instytucji. Została ona potem - po dojściu do władzy Leszka Millera w 2002 roku - rozwiązana. Rząd Millera był nieprzychylnie nastawiony do GIC-u. Uważano, że jest to siedlisko opozycji, to znaczy siedlisko prawicy związanej poniekąd z Ligą Republikańską. Szybko więc rozwiązano tę instytucję, a pracujący w niej ludzie zostali przejęci przez urzędy kontroli skarbowej lub zwolnieni z pracy. Ja także oczywiście zostałem w tamtym okresie zwolniony z pracy, jako że byłem wiceszefem tej instytucji w Lublinie. Wówczas nie dostałem propozycji pracy w nowym miejscu, ale po trzech latach wróciłem i jestem - już od prawie dwóch - lat naczelnikiem Wydziału Wywiadu Skarbowego w Urzędzie Kontroli Skarbowej w Lublinie. W międzyczasie, przez dwa lata pracowałem w Urzędzie Miasta Stołecznego Warszawy za prezydentury Lecha Kaczyńskiego. Było to w tym okresie, kiedy nie znalazłem w Lublinie zatrudnienia, i musiałem wyjechać "za chlebem" do Warszawy.

W stolicy pełniłem funkcję naczelnika Wydziału Obsługi Mieszkańców w dzielnicy Wilanów.

Wówczas z gmin warszawskich została utworzona jedna Gmina Warszawa z siedemnastoma dzielnicami i jak gdyby urzędami dzielnicowymi. Wilanów był jedną z takich dzielnic, gdzie znajdował się Urząd Miasta Stołecznego Warszawy dzielnica Wilanów - tak właśnie się to oficjalnie nazywało - i tam pełniłem funkcję naczelnika Wydziału Obsługi Mieszkańców. Był to taki sztandarowy pomysł prezydenta Kaczyńskiego, żeby stworzyć administrację przyjazną interesantom, więc powstały we wszystkich dzielnicach takie wydziały obsługi, gdzie po prostu interesant miał mieć wszystko załatwione przy jednym okienku... i w miarę szybko. W jednym okienku składał wniosek i w tym samym okienku - za jakiś tam czas - miał odebrać decyzję. Były to po prostu biura obsługi interesanta.

Swoją pracę po studiach i współpracy ze "Spotkaniami" widziałem właśnie w administracji. Po tym, jak już dokonaliśmy transformacji, chciałem budować nową rzeczywistość, uczestniczyć w aparacie władzy; może powiedzmy inaczej: pracować w administracji. I w sumie tak jakoś akurat kierowałem swoją karierą, że przez cały okres od roku 1990 pracuję właśnie w administracji państwowej. Uważam to za swoje ważne osiągnięcie, że pełnię kierowniczą funkcję i pracuję w takiej instytucji, która daje mi dużo satysfakcji z tego, co robię. Walczymy o to, aby państwo nie było oszukiwane, mówiąc krótko jest to ten element podejścia, gdzie państwo jest już "nasze" i teraz powinniśmy go bronić, jego niezależności, jak również bezpieczeństwa finansowego. Jako wywiad skarbowy staramy się walczyć z "szarą strefą", więc jest to być może wynik naszych wcześniejszych dążeń, żeby Polska była wolna i żeby państwo było "nasze". Chcieliśmy przecież, żeby wraz z komunizmem upadł ten sposób myślenia, że oszukiwanie państwa jest czymś słusznym, czymś pozytywnym.

Data i miejsce nagrania	2007-09-17, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"